

## Zbrodnicze dzieciństwo

Mam nieodparte przypuszczenie, że zabójstwo Charliego Kirka, podczas debaty na Uniwersytecie Utah, okaże się jednym z najdonioślejszych mordów politycznych naszego wieku.

Oczywiście nie w tym sensie, iżbym się spodziewał teraz, w bezpośrednim efekcie tej zbrodni, jakiejś lawiny politycznych zdarzeń odmieniających oblicze świata, tak jak w XX wieku zdarzało się to w przypadkach zabójstw arcyksięcia Franciszka Ferdynanda (wybuch Wielkiej Wojny), czy Siergieja Kirowa (sygnał dla rozpoczęcia Wielkiego Terroru). Jednak widać wyraźnie, że mord dokonany na Kirku jeszcze mocniej rozniecił płomień wojny kulturowej, nie tylko w Ameryce, ale i w Europie, jak również ewokował niezliczoną liczbę, mniej lub bardziej zawołanych nawoływań do użycia przemocy po obu stronach, formułowanych zazwyczaj w sieci, z potężnym ładunkiem emocjonalnego zaangażowania. Trudno ten efekt bagatelizować, zważywszy na coraz częściej i dobitniej formułowane prognozy, wedle których wojna kulturowa, czyli innymi słowy – fundamentalny spór o duszę współczesnego człowieka Zachodu, na którą nakłada się coraz bardziej wilczy konflikt o polityczną władzę, nie może już się rozstrzygnąć inaczej, jak z użyciem przemocy. Ostatnio w Anglii duży rozgłos zdobyły słowa Elona Muska, wygłoszone podczas londyńskiej manifestacji nacjonalistycznej prawicy, wedle którego: „bez względu na to, czy wybierasz przemoc, czy nie, przemoc przychodzi do ciebie, i albo się bronisz, albo giniesz... myślę, że taka jest prawda”. Musk ma zapewne rację, i to w podwójnym sensie: primo – że przemoc jest od

zawsze zwyczajną częścią polityki (na tych łamach zwykłem przypominać o tym wszystkim pięknoduchom od czasu do czasu), a secundo – że dziś na całym Zachodzie więcej powszechnej gotowości do użycia, czy akceptacji przemocy, niżli kiedykolwiek od końca II wojny światowej.

**Przeczytaj również: Felieton Jana Rokity – Krótka mowa rektora Carvalho**

Lecz w przypadku zabójstwa Kirka te nawoływania mają symptomatyczny charakter, albowiem dostarczają nowej, w jakimś sensie przełomowej wiedzy na temat źródeł i mechanizmów politycznej przemocy w XXI wieku, przynajmniej gdy idzie o zachodnie społeczeństwa demokratyczne. Żeby to wyraźnie dostrzec, trzeba najpierw uchwycić istotę tego, za co Kirk stał się figurą aż tak zniechęconą, iż nie tylko zamordowano go, ale po jego śmierci mnóstwo ludzi, zarówno w Ameryce, jak i w Europie, zwłaszcza w młodym pokoleniu, świętowało ów mord, jako przeważającą szalę zdobycie punktów w wielkiej grze, jaką toczą o własne życie. To bowiem ta reakcja na zbrodnię w Utah, a ściślej mówiąc – złowieszczą masowość tej reakcji w sieci, uruchomiła dopiero spiralę coraz liczniejszych wezwań do przemocy. Pod wieloma względami poglądy i działalność Kirka niczym nie wyróżniały się na tle współczesności. W trumpistowskim ruchu MAGA, którego był jednym z nieformalnych liderów, jego poglądy były dość umiarkowane; teraz nawet, gdy prowadzone jest śledztwo w sprawie zabójstwa, można dowiedzieć się, że był zwalczany przez radykalne skrzydło MAGA, jako ideologiczny oportunistą. Niczym niezwykłym nie były też jego popularne pogadanki, jakie wygłaszał ze swego domowego studia w Arizonie; w końcu tzw. „podkasty” to dziś najpopularniejszy sposób na komunikowanie się ze światem (a także na zarabianie pieniędzy) dla

milionów ludzi. Ale jedna rzecz w publicznej aktywności Kirka była niezwykła i absolutnie nieprzystająca do klimatu i obyczajów naszego czasu. Kirk był dyskursywnym obieżyświatem: to znaczy przemierzał bez przerwy Amerykę i świat anglojęzyczny w charakterze protagonisty debat, w których z talentem i cywilną odwagą stawiania czoła zajadłym i fanatycznym postępowcom, mieszał im w głowach, rozbijał ich ideologiczne przesady, z reguły zapędzając nacierających nań śmiazków w intelektualny kozł róg i bezsilną wściekłość. A wtedy ich uspokajał, okazywał ludzką sympatię, przekonując do sensu wiary w Chrystusa, życiowego porządku, kochającej rodziny i dojrzałości seksualnej. Był w tym – trzeba przyznać – niezrównany. Sam przekonałem się o tym dopiero teraz, po jego śmierci, przeglądając w sieci kilka spośród jego niezliczonych debat.

Jedną z nich była debata, jaką Kirk stoczył w maju 2025 roku w Oxford Union – chyba najbardziej prestiżowej i najstarszej (założonej w roku 1823) studenckiej konfraterni dyskusyjnej, gdzie swego czasu ze studentami Oxfordu debatowali Albert Einstein czy Winston Churchill. I tu Kirk starł się z niejakim Georgem Abaraonye – 21-letnim anglo-nigeryjskim studentem PPE (filozofia, polityka, ekonomia), którego niedawno koledzy wybrali nowym prezesem Oxford Union. To ostre starcie skoncentrowało się na newralgicznej dziś kwestii płci i sensu męskości, w dobie hegemonii radykalnego feminizmu – kwestii równie doniosłej dla przyszłości kultury zachodniej, co dla duszy i psychiki milionów młodych Europejczyków i Amerykanów. Jednak Abaraonye stał się z dnia na dzień sławny na pół świata dopiero cztery miesiące po tej debacie, w dniu zabójstwa Kirka, gdy zaczął świętowanie swojego biologicznego zwycięstwa nad martwym Kirkiem, rozpisując się triumfalnie na ten temat w sieci: „Charlie Kirk is dead loool” (dodanie dwóch „o” do tego okrzyku oznacza, jakby kto nie wiedział, że radość i „kupa śmiechu” – „lots of laughs” jest przeogromna), albo też: „Charlie

Kirk got shot, let's fucking go". Ale może najciekawszy jest wpis prezesa Oxford Union na czacie ze studentami pierwszego roku, rozpoczynającymi 12 października kurs w Oxfordzie: „scorebord fn we are so up rn”. Gdyby kto nie był obeznany ze slangiem, to tłumaczę (bo sam posprawdzałem), iż chodzi o to, iż po zabójstwie Kirka w tabeli wyników gry Fortnite Battle Royale (w której wygrywa ostatni, kto nie zostanie zabity) „jesteśmy na fali”. W ten sposób dowiadujemy się od przywódcy studentów Oxfordu, że zamordowanie Kirka jest zwycięstwem jego teamu w grze komputerowej, albowiem udało się wyeliminować agresywny awatar, który zasiał lęk, niepewność i dezintegrację osobowości studentów Oxfordu, głosząc swoje konserwatywne poglądy i co gorsza, potrafiąc tyleż pryncypialnie, co zrećnie bronić ich w toku debaty.

Profesor filozofii Kathleen Stock z Uniwersytetu Sussex uważa, że masowa nienawiść, zwłaszcza wśród młodzieży, jaką wzbudził wobec siebie Kirk, nie wzięła się jednak przede wszystkim z jego konserwatywnych poglądów, ale z tego, że w trakcie debat „zachowywał się ostentacyjnie jak dorosły”. Stock pisze (na łamach UnHerd): „Mówił im, aby nie ulegali każdemu przemijającemu pragnieniu, ale byli powściągliwi i wstrzemięźliwi”, także w sferze pragnień seksualnych. Co więcej, jako rzecz najzupełniej zwyczajną przyjmował najskrajniejsze wywody swoich polemistów, nie okazując ani zdenerwowania z tego powodu, ani żadnych oznak lęku przed dezintegracją własnej osobowości. Stock ma rację, że istotą tego, co radykalnie odróżnia w debatach Kirka i jego polemistów jest dorosłość. Kirk pojawia się na tych debatach, śledzonych w sieci przez rzesze ludzi, jako ktoś próbujący przekonać do wartości dorosłego życia, w którym (by przywołać tu pasującą conradowską cytate – pointę starego kapitana Gilesa na temat mrocznej przygody bohatera „Smugi cienia”): „człowiek powinien umieć sprostać złemu losowi i własnym błędom,

swojemu sumieniu i w ogóle tego rodzaju rzeczom, bo z czymże innym mamy się mierzyć?” Tymczasem jakaś część (jeśli nie większość) młodych ludzi, do których się zwraca – to niezależnie od wieku mentalne nastolatki, produkty tiktokowej kultury późnego kapitalizmu, w której perspektywa dorosłych wyzwiań czy rozczarowań życiowych budzi tylko panikę i przerażenie. W ogóle słuchanie kogoś, kto ma odmienną wizję rzeczywistości, jest dla nich, emocjonalnie czymś prawie nie do zniesienia, a już słuchanie od kogoś o takich rzeczach wyzwala tylko pragnienie usunięcia go z własnego horyzontu życia, tak jak czyni się to w grze Fortnite, po to by bezpiecznie znów schronić się w niedojrzałość. Jakby to fatalnie nie brzmiało, to jednak nie mam wątpliwości, że Kirk w swoisty sposób „zapracował” na nienawiść młodych oraz ich pragnienie wyeliminowania go, zaś ten 22-letni chłopak z Utah, który doń strzelił, w jakimś sensie działał w imieniu swojego dzieciinnego pokolenia. Dlatego właśnie mord polityczny na Kirku jest niczym strzał z Aurory: obwieszcza nadejście nowej epoki „zabójstw internetowych”. Sprawcami tych *par excellence* politycznych zbrodni będą zwykli, przeciętni i zarazem mocno infantylni młodzi ludzie, nie mający związków ani z polityką, ani z mafią, tacy właśnie jak ten chłopak z Utah, zagrożony teraz karą śmierci. Zaś ofiarami będą ci, którzy ośmielą się rzucić wyzwanie masowej tiktokowej kulturze dzieciinnienia.

*Jan Rokita*

*fot. Alex Kuhn / ArtService / Forum*

**Przeczytaj również: „Z podbieszczadzkiej wsi” – felietony Jana Rokity w Teologii Politycznej**